

Unia ma projekt budżetu. Polska może liczyć na 80 mld euro

30.06.2011.

Polski rolnik powinien dostać większe dopłaty bezpośrednie do hektara. A polskie regiony mogą liczyć na blisko 80 mld euro z polityki spójności, czyli o ponad 10 mld więcej niż obecnie. - To dobra propozycja. Europa potrzebuje większego budżetu niż ten, którym dysponuje dzisiaj - mówi o projekcie budżetu UE na lata 2014-20 prof. Danuta Hübner

- Projekt Komisji jest całkowicie nierealistyczny! - ogłosił wczoraj rzecznik brytyjskiego rządu, co jest zapowiedzią ostrej walki, w jaką przerodzą się negocjacje krajów UE w sprawie ogłoszonego wczoraj projektu Komisji Europejskiej.

Projekt zakłada, że przyszły budżet UE wzrośnie o blisko 5 proc. i wyniesie 971,5 mld euro w płatnościach (1 proc. unijnego PNB) oraz 1025 mld euro w zobowiązaniach. To więcej kwotowo niż w obecnej perspektywie budżetowej (teraz 926 mld w płatnościach), choć nie ma wzrostu, jeśli kalkulować nowy budżet jako odsetek unijnego produktu narodowego brutto (obecnie płatności to 1,05 proc. PNB).

Pięciu płatników netto do budżetu UE (Niemcy, Francja, Wlk. Brytania, Holandia i Finlandia) zażądało w "Liście Pięciu" z grudnia 2005 r., by nową perspektywę finansową zamrozić na poziomie z 2013 r. plus inflacja. Choć eksperci Komisji tłumaczyli wczoraj, że wzrost kwotowy to właśnie głównie zasługa inflacji, to zapewne stanie się on casus belli w budżetowej wojnie między Brukselą a Brytyjczykami lub Holendrami.

Projekt zakłada spłaszczenie dopłat rolnych do hektara - obecnie Belgowie dostają 460 euro od hektara, a najbardziej pokrzywdzeni Łotysze - 95 euro. Polacy - 214 euro. Po 2013 r. płatności bezpośrednie w Polsce będą rosły co roku. W 2020 r. będą wyższe o jakieś 30 euro niż w 2013 r., co zbliży je do średniej UE. Najbardziej płatności wzrosną w krajach bałtyckich (o ponad 60 proc.), a jednocześnie np. w Belgii spadną o blisko 30 euro. Projekt przyznaje 281 mld euro na Wspólną Politykę Rolną, czyli ok. 35 proc. budżetu, choć obecnie to ok. 40 proc. Wydatki rolne mają jednak tendencję spadkową (będą obniżać się także do 2013 r., czyli w obecnej perspektywie finansowej), więc propozycja Komisji Europejskiej to de facto zamrożenie, a nie zmniejszenie obecnego systemu.

Pomimo wzrostu płatności bezpośrednich udało się zebrać w Komisji Europejskiej większość na rzecz równoczesnego zwiększenia środków na rozwój wsi (w tzw. II filarze), choć było ryzyko, że zostaną obcięte, by "odzyskać" pieniądze na płatności bezpośrednie. Szczegóły tej reformy zostaną ogłoszone na jesieni.

Na

główną politykę budżetową wyrasta polityka spójności - 376 mld euro (poprzednio 350 mld euro), w której Polska jest i pozostanie największym beneficjentem. Tylko niewielka część z tej puli trafi do ponadregionalnego funduszu zajmującego się głównie transportem, z którego będą korzystać i stare, i nowe kraje UE. Starym może być łatwiej, bo m.in. nie mają takich kłopotów ze zdobyciem pieniędzy na ich współfinansowanie.

Nie potwierdziły się obawy Polski, że nowym "źródłem własnym finansowania budżetu" (czyli pośrednim europodatkiem) będą podatki od handlu uprawnieniami do emisji CO2.

Natomiast Komisja proponuje, by część wpłat do budżetu UE pochodziła z opodatkowania transakcji finansowych oraz z części przychodów z podatku VAT (ale bez jego zwiększania). Te wpływy pomniejszyłyby składki wpłacane do budżetu UE przez kraje członkowskie. Przeciw tym europodatkom od dawna otwarcie protestowały Londyn i Berlin, więc mają one małe szanse, by przejść w negocjacjach budżetowych krajów UE, które zakończą się najwcześniej za rok.

Ciężar

pierwszego etapu rokowań spocznie na polskiej prezydencji w Radzie UE. - Polska prezydencja zachowa rolę uczciwego pośrednika - oświadczył wczoraj rzecznik prezydencji Konrad Niklewicz, tłumacząc, że m.in. z tego powodu Polska powstrzyma się od oceny projektu.

Tomasz Bielecki, Bruksela / Wyborcza.biz